

# Na urodziny Koziwego Grodu

**680**URODZINY Lublina świętujemy od paru miesięcy. Wznosiliśmy toasty za drogiego jubilata na niezliczonych wernisażach, koncertach i przedstawieniach. Bywały przyjęcia naprawdę świetne, czekaliśmy jednak na to najświetniejsze, na którym podadzą nam urodzinowy tort. Niezmiernie kusił ten smakołyk, wiedzieliśmy przecież, że ma być zrobiony przez mistrzów. No i uczta odbyła się - w minioną sobotę, 20 września na placu Zamkowym. Zaproszenie otrzymaliśmy wszyscy, ale mimo sprzyjającej pogody (deszcz spadł już po koncercie) tłoku przed zamkiem nie było.

**M**AGIA dwóch nazwisk ściągnęła publiczność na sobotni spektakl. Lublinianie z urodzenia - **Józef Czechowicz** i **Krzysztof Dębski**, odlegli od siebie o pół wieku, stali się współtwórcami dzieła symbolizującego ciągłość kulturową grodu nad Bystrzycą.

**Poemat o mieście Lublinie** naszego najwybitniejszego poety dał tytuł oratorium skomponowanemu przez **Krzysztofa Dębskiego** specjalnie na jubileusz 680-lecia. Lider słynnej kapeli jazzowej **String Connection**, nie stroniący od pop-music (Brylantowy kolczyk), objawił się jako muzyk z zupełnie innej bajki. Oratorium do słów Czechowicza jest tak posłuszne prawom swego gatunku, jakby jego autor nigdy nie był rasowym awangardzistą. Utwór usłyszeliśmy w wykonaniu orkiestry **Państwowej Filharmonii Lubelskiej** prowadzonej przez samego kompozytora. Partie chóralne należały do lubelskiego zespołu **In Corpore**, natomiast w roli solistów gościnnie wystąpili **Izabella Kłosińska** i **Mieczysław Szcześniak**. Wspaniały, dramatyczny sopran Kłosińskiej bardzo kontrastował z mocnym, ale rozrywkowo postawionym głosem Szcześniaka. Narrację słowami poematu prowadził **Cezary Karpiński**.

**Poemat o mieście Lublinie** Krzysztofa Dębskiego dostał od publiczności nie więcej oklasków niż nakazuje grzeczność. To, co się udało spótcie

**Grechuta-Witkiewicz**, nie udało się w duecie **Dębski-Czechowicz**. Oczywiście, że chodzi o zupełnie inną formę, ale w pierwszym przypadku powstała nowa, twórcza całość, a w drugim składanka patetycznej muzyki i spokojnych, cichych wierszy.

**C**ZY publiczność pozostałaby tak samo obojętna, gdyby widowisko nie spóźniło się o 35 minut? Podobno zawinił melomani. Otóż orkiestra PFL dała wcześniej koncert we własnej sali, tak

## Oratorium pod zamkiem

znakomity, że bisom nie było końca. W efekcie muzycy przybyli na scenę przed zamkiem spóźnieni. Przychylnie nastroje widzów „zwarzyły się” czekaniem. Zapadł zimny wieczór i taka sama atmosfera na widowni. Nie sprzyjające warunki odbioru, w tym niedoskonałe nagłośnienie sprawiły, że piękno utworu mogli docenić tylko wytrawni znawcy muzyki. Jest pewne, że oratorium czołowego polskiego kompozytora rzuci lubelską publiczność na kolana, kiedy ukaże się w dobrym, studyjnym wydaniu płytowym.

**T**O, że koncert nie okazał się artystyczną rewelacją, nie znaczy, że urodziny miasta się nie udały. Ukoronowaniem widowiska były fajerwerki i sztuczne ognie w fantastycznych kształtach i kolorach rozlewające się na niebie.

Absolutnie warto było przyjść na plac Zamkowy - dla muzyki, poezji i dawno nie widzianych przyjaciół.

Teresa Dras